

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstraße 57.
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcz.
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
—: Za 1 milimetr ośmiotamowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Sobota, 24-go października 1925

Nr. 243

Z Kongresu Genewskiego.

Genewa, w październiku 1925 r.

Dwudniowy kongres zorganizowanych mniejszości narodowych Europy skończył się 16. bm. popołudniu. W rzeczywistości jednak nie dwa, ale cztery pracowite dni spędzili tu uczestnicy zjazdu. Już we wtorek 13. bm. zjechali tu prawie wszyscy i w łonie poszczególnych delegacji wrzało jako w ulu. Delegacje niemieckie z 9 różnych krajów, węgierskie z trzech, dalej żydowskie, litewska, ukraińska, białoruska, słoweńska omawiały swoje sprawy oddzielnie, lub po kilka razem. Delegacje polskie z 4 krajów (druga co do liczebności narodowa grupa na kongresie) ustalały swoje zadania i cele do osiągnięcia. Obecni byli: z Niemiec hr. Sierakowski, poseł Baczewski i dr. Kaczmarek z Litwy poseł do sejmiku Kowieński, z Czechosłowacji dr. Wolf i p. Karol Jaś, z Litwy p. Aowgiakówna. Ścisłą łączność utrzymywały ze sobą grupy, wchodzące w skład Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech, a więc Duńczycy, Łużycanie i Polacy. Litwini i Fryzycy z mniejszości w Niemczech nie zostali zaproszeni. Mniej liczni, niż w Niemczech, Litwini z Polski brali udział w kongresie. Dziwny ten postępek organizatorów zjazdu, jak i pominięcie szeregu innych mniejszości budził refleksje i wywoływał komentarze. Były obawy, że oprócz celów oficjalnych mogą odegrać rolę w zjeździe i jakiegoś rodzaju uboczne.

Na szczęście dzięki wyrobieniu politycznemu uczestników zjazdu kongres uniezależnił się od wpływów ubocznych i to nadało mu charakter poważny i samodzielny.

We środę zebrano się od rana, przy drzwiach zamkniętych. Zafatowano protesty spowodowane pominięciem różnych grup przy zaproszeniu i wybrano komisję dla opracowania tekstu rezolucji. W komisji przedstawiono projekty rezolucji opracowane przez organizatorów zjazdu, pozatem zgłosił swoje projekty Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech, poparty przez grupy polskie z innych krajów.

W rezultacie opracowano formuły kompromisowe, kontrprojekciodawcy zgłosili jednak od razu swoje zastrzeżenia.

We czwartek 15. bm. zjazd został urzędowo otwarty. Na sali obecnych jest kilkadziesiąt delegatów i liczni przedstawiciele prasy. Zagał obrady dr. Wilfan, po nim przemawiali dwaj pozostali organizatorowie zjazdu dr. Szüllö i dr. Schiemann. Wszyscy oni dali wyraz przekonaniu, że jak przed wiekami dało się wywalczyć dla mniejszości religijnych wolności religij i sumienia, tak obecnie zbliżamy się do osiągnięcia wolności rozwoju narodowego dla wszystkich mniejszości. Tolerancja narodowa — oto hasło pod jakim zebrał się kongres obecny; musi się on przyczynić do ostatecznego i pełnego wprowadzenia w życie wysuniętej zasady. Mowy inicjatorów przyjęto z uznaniem. Następnie przystąpiono do wyboru prezydium z 7 osób. Ukraińcy i Białorusini z Polski odmówili przyjęcia miejsc w prezydium i oświadczyli, że wezmą w kongresie udział tylko jako obserwatorzy, gdyż zjazd nie porusza kwestii samostanowienia narodów, ani nie rozpatruje położenia poszczególnych mniejszości w różnych krajach. Ostatecznie więc ukonstytuowało się prezydium z 5 osób: przewodniczący dr. Wilfan (Słoweniec z Włoch), dr. Schiemann (Niemiec z Łotwy), hr. Sierakowski (grupa polska z Niemiec), dr. Szüllö (Węgier z Czechosłowacji) i poseł Grünbaum (żyd z Polski).

Po ustaleniu, że wolno przemawiać w dowolnym języku z obowiązkiem tłumaczenia na niemiecki, lub francuski, kongres przystąpił do rozpraw merytorycznych.

Na porządku dziennym była sprawa tolerancji narodowej. Dr. Schiemann uzasadnił wkrótce pro-

Rząd i partie wobec układu w Locarno.

Berlin. Wczoraj przedpołudniem odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych parlamentu, poświęcone wynikom konferencji w Locarno. Obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Posiedzenie zagał min. spraw zagr. Stresemann obszernym sprawozdaniem o przebiegu konferencji. Radca prawny min. spraw zagr. wyjaśnił kwestje prawne związane z interpretacją traktatów opracowanych w Locarno. „Vossische Zeitung” donosi, że hr. Westarp zabierał głos i starał się w swym przemówieniu o łabić wrażenie, jakie wywołała rezolucja jego frakcji.

Berlin. Niemiecko-narodowa frakcja parlamentu uchwaliła następującą rezolucję: Frakcja nie widzi w rezultatach konferencji w Locarno spełnienia tych warunków, które uważa za niezbędne dla przyszłości narodu niemieckiego. Nadto frakcja uważa, że ewakuacja jest najodpowiedniejszym warunkiem przedwstępny, którego spełnienie miało poprzedzić zawarcie paktu oraz że nie daje on żadnego zadośćuczynienia za ofiary poczynione ze strony niemieckiej. Z tych względów frakcja oświadcza między innymi, że nie będzie głosowała za żadnym traktatem, nie odpowiadającym najważniejszym potrzebom życia narodu niemieckiego, albo też zawierającym zrzeszenia się terenów niemieckich.

„Der Tag” komentując powyższe rezolucje pisze, że za niezbędny warunek podpisania traktatów w

Locarno niemiecki naród uważa szybkie opróżnienie drugiej i trzeciej strefy okupacyjnej oraz przyspieszenie plebiscytu w Zagłębiu Saary. Nacjonaliści uważają za niewystarczające wysunięte przez rząd niemiecki postulaty co do zmiany regimu okupacyjnego.

Kilka pism wieczornych uważa rezolucję frakcji niemiecko-narodowej za odrzucenie traktatów opracowanych w Locarno. Większość pism jednak sądzi, że rezolucja ta nie jest wyrazem ostatecznej decyzji nacjonalistów.

Organ umiarkowanego odtamu niemiecko-narodowych „Der Tag” zaznacza, że rezolucja ta pozostawia wszystkie drogi otwarte.

Organ centrum „Germania” pisze: Przed ostateczną decyzją parlamentu upłynie jeszcze kilka tygodni. W tym czasie dobroczynne wpływy konferencji w Locarno dadzą się zapewne już odczuć, co zmusi nacjonalistów do zmiany stanowiska. Ich dzisiejsza rezolucja oznacza tylko ucieczkę przed decyzją.

„Vossische Zeitung” dowiadyuje się, że rezolucja frakcji niemiecko-narodowej zapadła tylko niezdecydowaną większością głosów dzięki przywódcy grupy radykalnej, której przewodniczył na ostatnim posiedzeniu frakcji poseł Hergt. Organ demokratyczny nie przypisuje tej decyzji większego znaczenia zwłaszcza, że niemiecko-narodowi nie życzyliby sobie wywołania obecnie kryzysu gabinetowego przez przejście do opozycji.

Koszta wojny w Syrii i Marokko.

Paryż. Na posiedzeniu komisji finansowej izby Painleve oświadczył, że straty poniesione przez wojska francuskie w Marokku do dnia 15. października rb. wynoszą 2176 zabitych, w tym rodowitych Francuzów 40 oficerów i 600 żołnierzy, oraz 5306 rannych, w tem Francuzów 160 oficerów i 600 żoł-

ni. W wyjątku odpowiedniej rezolucji odczytanej przez przewodniczącego. P. Schiemann stwierdził, że tolerancja narodowa jest zasadą etyczną, a nie polityczną. Rozpoczęła się więc dyskusja szczegółowa nad rezolucją, której tekst jest następujący:

„Wolność narodowo-kulturalna jest takim samym duchowym dobrem cywilizowanego świata, jak wolność wyznania. Zasada ta musi być uznana jako zasada etyczna w stosunkach między narodami i musi znaleźć skuteczny wyraz i znaczenie faktyczne w pozytywnych normach prawnych i zarządzeniach ustawodawczych. Stosownie do tego musi każde państwo, w którego granicach mieszkają i inne grupy narodowe, zapewnić im swobodny rozwój kulturalny i gospodarczy, a jednostkom należącym do tych grup zapewnić wolne i nieskrępowane użytkowanie wszystkich praw obywatelskich. Uznanie i praktyczne wykonanie tych zasad jest podstawą dla porozumienia między narodami, a tem samym podstawą pokoju w Europie.”

W dyskusji nad tą rezolucją pierwszy mówca dr. Kostka, Niemiec z Czech, usiłował atakować politykę mniejszościową rządu czeskiego, otrzymując ostentacyjny pokłask, ale nieliczny, bo tylko ze strony grup niemieckich. Przewodniczący zwrócił mu uwagę, że skargi indywidualne nie mogą być poruszane. To napomnienie ze strony przewodniczącego musiało być jeszcze dwukrotnie w czasie kongresu powtórzone. Ogromna większość mówców jednak trzymała się lojalnie ram zakreślonych przez Zjazd. Dr. Kostka w mowie swej popierał rezolucję całkowicie. Pod tym względem mówcy wszystkich grup narodowościowych byli zgodni. Zainteresowanie budziły tylko odcienie każdej mowy, lub pośrednio zawarte w nich deklaracje. Tak więc np. dr. Krafft (Niemiec z Jugosławii), przy grobowym milczeniu innych grup niemieckich i potakiwaniach ze strony innych delegacji oznajmił, że mniejszości zebrane w Senacie

nierzy. Wydatki, związane z operacjami wojennymi, sięgają 950 milionów. Walki w Syrii pochłonęły od stycznia do października rb. 624 zabitych, wydatki zaś wynoszą w okresie od lipca r. ub. do lipca br. 197 milionów.

nie powinny atakować obecnego układu państwowe-go Europy. Poseł Grünbaum (grupa żydowska z Polski) wysunął zasadę, że mniejszości powinny być solidarne, pierwszy przykład tej solidarności to blok mniejszości narodowych w Polsce. Silne wrażenie wywołało powiedzenie dr. Kaczmarka, że każdy Polak od dziecka był bojownikiem o tolerancję narodową. Mowa dr. Kaczmarka w streszczeniu brzmiała następująco:

Nie mówię po polsku, aby nie przedłużać przez tłumaczenie czasu obrad. Nie poruszam stosunków w Niemczech, gdyż to narusza przyjętą przez kongres zasadę. Przyłączamy się do rezolucji stwierdzającej konieczność wolności narodowej i kulturalnej, z tem większą radością, że każdy Polak już od dziecka bez przerwy o tę sprawę walczył. Ideę tę propagujemy wpiętnie „Kulturwille”, organie Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech. Tu chciałbym zaznaczyć nawiasem, że z mniejszości należących do tego związku nie zostali zaproszeni Fryzowie i Litwini. Wyrażamy żal, że się tak stało.

Spodziewamy się, że rezolucja ta znajdzie echo przede wszystkim w tych państwach, w których mimo istnienia mniejszości narodowych, o prawie mniejszościowym jest głucho. Dopiero gdy to stanie się faktem, będzie można powiedzieć, że idea praw dla mniejszości, jako prawo naturalne, zaczęła się krystalizować i oblekać w kształty prawa pozytywnego. To stać się musi, jeśli prawa ludzkie wogóle coś mają znaczyć.

Pastor Schmidt-Wodder (Niemiec z Danii) jako ostatni mówca zaznacza, że nie życzy sobie, jak Ukraińcy, rozszerzenia ram obecnego kongresu, ale że prawo mniejszości narodowych do stanowienia o sobie może być osiągnięte na innej drodze.

W głosowaniu rezolucję o narodowej tolerancji przyjęto jednomyślnie. Na tem zakończono pierwszy dzień obrad. Wiesław Domaniewski.